

Martyna Zagórska

Cyfrowi tubylcy na technologicznym detoksie

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 10/3, 107-112

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Martyna Zagórska

Cyfrowi tubylcy na technologicznym detoksie

Digital natives on technological detox

Susan Maushart, *E-migranci. Pół roku bez internetu, telefonu i telewizji*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2014.

Słowa kluczowe: internet, nowe media, kultura cyfrowa

Key words: internet, new media, digital culture

Laptop, smartfon, tablet – trudno dziś wyobrazić sobie funkcjonowanie bez tych urządzeń i dostępu do sieci. W świecie nowych mediów i wciąż rozwijających się technologii to prawie podstawa bytu. Według najnowszych badań firmy Tecmark, użytkownik smartfonu sięga po niego 221 razy w ciągu dnia. Końcowy raport mówi, że przeciętny badany spędzał ze swoim urządzeniem ok. trzy godziny i szesnaście minut dziennie. W ujęciu tygodniowym to prawie doba.

Michael Serres w swojej ostatniej książce pt. *Petite Poucette (Tomcio Paluch)* stworzył portret współczesnych ludzi w wieku od dwudziestu do trzydziestu pięciu lat, którzy wychowali się w otoczeniu nowych technologii i nie potrafią rozstać się z telefonem komórkowym, „takich, które komunikują się ze światem, nieustannie klikając w klawiaturę jednym bądź dwoma palcami”. Autor zwraca uwagę na zmiany kulturowe, które są skutkiem pojawiania się i rozwoju nowych mediów, pisze o uwolnieniu się od stacjonarności przypisanej niegdyś do telefonu. Jednak nie tylko mobilność jako cecha nowych mediów wpływa na to, jak i kiedy je użytkujemy.

Dzięki upowszechnianiu nowych technologii coraz bardziej zacierają się granice między sieciami fizycznymi, społecznymi i ludzkimi. Często świat realny łączy się z tym wirtualnym – użytkownik bowiem nie jest już istotą pasywną, zorientowaną jedynie na odbiór treści, lecz to w głównej mierze on wyznacza kierunki przepływu informacji. Nieprzypadkowo w skład koncepcji 5C Henry’ego Jenkinsa, która charakteryzuje współczesną rzeczywistość komunikacyjno-medialną, wchodzi: społeczność (community), komunikacja (communication), treść (content), biznes (commerce) i konwergencja (convergence).

Konwergencja coraz częściej staje się tematem analiz, jako że jest to zjawisko o wieloaspektowym wymiarze, które może dotyczyć sfery technologicznej, ekonomicznej, kulturowej czy medialnej. Aspekt technologiczny dotyczy upodabniania się urządzeń, które zaczynają pełnić podobne funkcje, choć wcześ-

niej nie były ze sobą technicznie powiązane. Konwergencja jest więc skutkiem rewolucji na rynku cyfrowym, która ujawnia się poprzez przenikanie się wielu rynków, branży. Przenikanie się rzeczywistości ze sferą wirtualną to dla młodych pokoleń przysłowiowy „chleb powszedni”. Dziś bowiem użytkujemy często kilka rodzajów mediów jednocześnie, tzw. mediów symultanicznych. Nie tylko jako użytkownicy nie mamy problemu z zamianą rozmowy telefonicznej na połączenie uzyskane za pomocą komunikatora internetowego, ale możemy to robić bez względu na czas i przestrzeń. Zacierają się granice komunikacji.

Jak pisze Artur Borcuch, najnowszym pokoleniem, które żyje w epoce internetu, jest pokolenie Z. W przeciwieństwie do generacji Y, to pokolenie całkowicie usieciowione, nieorientowane na prywatność czy bezpieczeństwo. Często nazywa się je pokoleniem C, od angielskiego słowa *connected* – ‘podłączony’. Osoby przynależące do tej generacji urodziły się i dorastają w dobie nowych technologii, co zupełnie odróżnia je chociażby od pokolenia X, które charakteryzuje postrzeganie rzeczywistości w głównej mierze przez pryzmat mediów tradycyjnych. Inaczej jest w przypadku młodych (często podaje się tu rocznik 1990 i młodsze), którzy traktują urządzenia mobilne jako ekstenzję swojej fizycznej i mentalnej bytności. Każda, nawet najbardziej oczywista sytuacja zachodzi w środowisku nowych technologii lub jest dzięki nim utrwalana.

To jedna z cech pokolenia „show off”, które w styczniu 2014 roku opisywała w swoim raporcie Natalia Hatałska. Ta blogerka i specjalistka z branży mediowo-reklamowej, zaobserwowała tendencję młodych do publicznego chwalenia się na łamach portali społecznościowych posiadaniem konkretnych markowych rzeczy czy luksusowym sposobem spędzania wolnego czasu. Samo zjawisko nie jest nowe, ale według autorki raportu dzięki nowym technologiom zyskało inne oblicze. Wystarczy chociażby wspomnieć o słynnych *selfie*. Zdjęcie wykonane samemu sobie to popularna dziś forma autoportretu. Z tym, że jest on natychmiast publikowany w sieci. Szczególną popularnością cieszą się zdjęcia ze znanymi osobami, celebrytami, a nawet politykami, którzy chętnie pozują do tego typu „portretów”. Powstają też ciekawe projekty, jak chociażby Museum of Selfies, eksponujące duże zainteresowanie tymi niestandardowymi pomysłami.

Media społecznościowe wpisują się w życie użytkowników coraz bardziej, a wciąż rozwijające się technologie dają wyraz temu, by nie przyzwyczajając się do tego, co obserwujemy. Rynek aplikacji mobilnych to jedna z najdynamiczniej rozwijających się gałęzi branży nowych technologii. W sklepach Google Play i Apple App Store możemy dziś znaleźć różnorodne narzędzia, które mają ułatwić nam życie. Jednakże nie zapominajmy, że nowe technologie niosą ze sobą także zagrożenia. Manfred Spitzer stosunkowo niedawno opisał zjawisko cyfrowej demencji. Stworzył też definicję opisującą symptomy chorobowe (psychiczne i fizyczne) będące konsekwencją niekontrolowanego korzystania z mediów cyfrowych. Problemy z nauką i koncentracją, stres czy depresja to tylko niektóre skutki, przed jakimi przestrzega ten naukowiec. O zniewoleniu pokoleń przez elektronikę już dawno mówiła Linda Stone, która w latach

osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych prowadziła pionierskie prace nad rozwojem multimediów i aplikacji społecznościowych, najpierw w firmie Apple, a następnie w Microsoftzie.

Przeciwnie temu zniewoleniu postanowiła wystąpić Susan Maushart. Ta amerykańska dziennikarska, producentka i komentatorka życia publicznego wymyśliła, że przez pół roku całkowicie odstąpi od użytkowania nowych technologii, a przez pewien czas nawet elektryczności. „Cyfrowe odtrucie” – specyficzna medialna detoksykacja, na którą się zdecydowała i zachęciła do tego swoją rodzinę – nazwała „Eksperymentem” lub „Zimą Emigracji”, a jego przyczyny, przebieg i skutki opisała w swojej książce pt. *E-migranci. Pół roku bez internetu, telefonu i telewizji*¹. Jedną z inspiracji do półrocznego „wejścia w tryb offline” stała się ulubiona lektura dziennikarki, czyli *Walden* autorstwa Henry’ego Davida Thoreau. Pisarz w 1844 roku opuścił dom, by w lasach otaczających staw Walden przeprowadzić eksperyment polegający na „bezpośrednim doświadczaniu życia”. Thoreau dwa lata spędził w drewnianej chacie bez żadnych udogodnień, w tym bieżącej wody. Susan Maushart nie wyprowadziła się poza rodzinny stan – Australię Zachodnią, ale także myślała o innej formie „doświadczania życia”.

Pięćdziesięcioletnia wówczas dziennikarka, samotnie wychowująca trójkę dzieci, coraz bardziej przyglądała się ich doświadczeniom związanym z nowymi technologiami. Sama jako przedstawicielka pokolenia X dorastała w świecie mediów tradycyjnych. Praca jednak spowodowała, że z nowych mediów korzystała coraz częściej, a nawet „straciła głowę dla iPhone’a”.

Recenzowana książka składa się z ośmiu rozdziałów: „Kim jesteśmy i dlaczego wcisnęliśmy przycisk pause”, „Bez prądu i pod prąd: nastają ciemności”, „Nuda dla początkujących”, „Mój iphone czy ja: zapiski cyfrowej dezertarki”, „Dźwięk jednej ręki odrabiającej lekcje”, „Zamiast Facebooka – tradycyjne przyjaźnie”, „Jedź, baw się, śpij” i „Powrót cyfrowego tubylca”. Przez ponad trzysta stron czytelnik jest świadkiem wielu sytuacji, które potwierdzają to, że dziś trudno funkcjonować bez nowych technologii. Sama pomysłodawczyni Eksperymentu przyznaje, że był to dla niej wymagający czas, a bez cierpliwości nie mogłaby doprowadzić do końca Zimy Emigracji. Wspomina, że kiedy znajomi z pracy, rodzina, klienci byli zaniepokojeni brakiem odpowiedzi na wiadomości sms czy e-mail, to zostawiała im jedynie elektroniczną wiadomość:

Jestem w strefie wolnej od internetu aż do następnego powiadomienia. Tak, to prawda! Będę szczęśliwa otrzymując tradycyjnie pisane listy na adres [...] albo odbierając tradycyjne rozmowy telefoniczne pod numerem ... [PE 139].

Automatyczna wiadomość zwrotna wysyłana w odpowiedzi na jakąkolwiek próbę elektronicznego kontaktu była początkowo traktowana jako głupi żart, ewentualnie jako zły znak związany z utratą pracy czy długotrwałym wyjazdem. Gdy jednak otoczenie przyzwyczało się do nowej sytuacji, Maushart miała

¹ S. Maushart, *E-migranci. Pół roku bez internetu, telefonu, telewizji*, Kraków 2014 [dalej: PE].

trudności z dostosowaniem się do nowego trybu pracy. Swoje ręcznie pisane artykuły (których stworzenie notabene zajmowało jej więcej czasu niż pisanie na komputerze z dostępem do sieci) przekazywała asystentce, która w formie cyfrowej przekazywała je dalej. Odwrotnie było, gdy Susan potrzebowała e-maili czy faksów z pracy. Wtedy to ona otrzymywała wydrukowane egzemplarze, by dowolnie je (ręcznie!) opracowywać.

Maushart w swoich zapiskach przywołuje wiele współczesnych raportów, badań, książek autorów z całego świata. Pod tym względem jej książka może stanowić dość obszerną bazę źródłową dla osób zajmujących się badaniem wpływu nowych technologii na życie społeczne. Jedną z polecanych lektur jest *Cyburbia* Jamesa Harkina. Brytyjski krytyk dowodzi w niej, że ludzie, którzy nie mogą oderwać się od telefonów i innych przenośnych urządzeń, nie są tak naprawdę nałogowcami, ale „reprezentują nowy rodzaj jednostki, która określa samą siebie przede wszystkim przez nawigację po niekończących się pętach informacji” [PE 160]. Do grona takich jednostek należały dzieci Maushart – „cyfrowi tubylcy” należący do pokolenia dorastającego z nowymi mediami. Początkowo trójka nastolatków nie była zachwycona pomysłem matki, która stwierdziła z całą odpowiedzialnością, że jej dzieci nie użytkują mediów, tylko je zamieszkują. Dlatego też Anni (18 lat), Bill (15 lat) i Sussy (14 lat) nie od razu zaakceptowali i zrozumieli ideę przyświecającą ich rodzicielce. Najwięcej wątpliwości i pytań wywoływały sytuacje związane z odrabianiem lekcji bez komputera czy wynikające z ogólnie pojmowanej nudy będącej efektem braku cyfrowych rozrywek. I w głównej mierze to oni stanęli przed największym wyzwaniem.

Warunki Eksperymentu nie były skomplikowane: zakaz używania w domu komputera, telefonów komórkowych, konsoli do gier i innych wytworów nowych mediów, nie wspominając o urządzeniach z dostępem do internetu. Młodzież mogła jednak doświadczać cyfrowych rozrywek w szkole czy podczas odwiedzin u kolegów. Cyfrową kwarantanną zostało objęte gospodarstwo domowe (i wnętrze samochodu rodziny!), a rozpoczęła się ona w styczniu 2009 roku. Wówczas do łask australijskiej rodziny powróciły: telefon stacjonarny, tradycyjne, ręczne pisanie notatek i listów, ulubione niegdyś zabawy i gry planszowe. Dzieci więcej czasu zaczęły poświęcać literaturze i rozwijaniu własnych zainteresowań, które przez wpływ ogólnodostępnych rozrywek przestały się dla nich liczyć. Ze szczególną dumą pomysłodawczyni Eksperymentu pisze o Billu, który po przymusowym usunięciu z pokoju konsoli do gier i komputera zwrócił się w stronę książek Murakamiego i po kilku latach zaczął ponownie ćwiczyć grę na saksofonie. Anni za to odkrywała nowe przepisy w starych książkach kulinarnych i z chęcią testowała je, gotując różnorodne potrawy w zaciszu kuchni. Duży problem z przystosowaniem się do nowej sytuacji miała najmłodsza córka Susan. Czternastolatka podczas trwania eksperymentu przechodziła wiele trudnych chwil, domagając się zgody na rezygnację z doświadczenia, ale za każdym razem udawało się jej dotrzymać kroku rodzeństwu.

Maushart dostrzegła i opisała wpływ nowych mediów na podejmowanie codziennych czynności. Swoje dzieci nazywała np. „demonami szybkojedzenia”.

Podczas pracy nad jednym z artykułów znalazła nawet definicję odpowiadającą temu określeniu, które – jak się okazało – opisywało stan, kiedy młodzi ludzie błyskawicznie wkładali jedzenie do ust i konsumowali tak, aby jak najprędzej skończyć posiłek. Maushart łączyła takie zachowanie z ucieczką spod kontroli rodziców i interpretowała jako próbę możliwie najszybszego powrotu do sms-ów czy Facebooka. Według niej Eksperyment to potwierdził, gdyż

podczas trwania półrocznego doświadczenia, „dzieci nie pochłaniały już jedzenia łapczywie, po to by w następnej chwili zaszyć się w jakiejś cyfrowej lisiej norze. Wszyscy zwolniliśmy tempo, a z biegiem czasu zaczęliśmy podejmować przy stole bardziej sensowne rozmowy [PE 287].

Autorka *E-migrantów...* rozprawia się też z wieloma mitami związanymi z pozostawaniem w świecie nowych mediów. Posiłkując się badaniami z Uniwersytetu w Michigan Maushart stwierdziła, że np. wielozadaniowość jest mitem z powodu wrodzonych ograniczeń mózgu w zakresie przetwarzania informacji. Mając dowody w postaci badań laboratoryjnych prof. Davida E. Meyera, który badał „cyfrowych tubylców”, uznała, że jej dzieci płaciły wysoką cenę za robienie kilku rzeczy jednocześnie. Osoby pracujące symultanicznie potrzebują bowiem dwa razy więcej czasu na zakończenie określonego zadania, a błędy pojawiające się w trakcie jego rozwiązywania wskazują, że koncentracja takiej osoby jest rozproszona.

Bill był absolutnie i szczerze przekonany, że oglądanie jednym okiem pasjonującego filmu anime na drugim planie nie wpływa na jakość wypracowania o rasizmie, które powoli i niepewnie wystukiwał palcami na pierwszym planie. Ale czy mógł myśleć inaczej? Przecież w czasach przed Eksperymentem nigdy nie próbował pracować inaczej [PE 196].

Problemy z pamięcią roboczą, utrata tempa i dokładności czy podatność na rozproszenie to tylko niektóre cechy wielozadaniowców, które przywołuje autorka książki. Innym zjawiskiem, na które zwraca uwagę, jest *wilfowanie*. Ten skrót od *what was I looking for?* (czego to ja szukałam?) oznacza nawyk poruszania się po sieci metodą swobodnych skojarzeń, które rozpoczyna się od jakiegoś konkretnego celu, a kończy wiele godzin później zupełnie gdzieś indziej. Maushart opisuje to zjawisko przy okazji rozważań nad czytaniem w dobie internetu, które stało się płytkie. I dodaje, że nie tylko dzieci dotyka to zjawisko. Coraz częściej bowiem dorośli padają jego ofiarami. Czy jednak jest ono czymś dziwnym w świecie, gdzie jesteśmy wręcz bombardowani informacjami, a brak wyselekcjonowanych treści powoduje swoisty szum informacyjny?

E-migranci. Pół roku bez internetu, telefonu, telewizji nie jest pozycją naukową. W tym sensie może stanowić jedynie pewną bazę źródłową, do której chętnie odsyła autorka. Niemniej jednak Maushart daleka jest od posługiwania się stylem naukowym. *E-migranci...* to zapis osobistych doświadczeń, historii „z życia wziętych”, okraszonych w wielu przypadkach dygresjami odautorskimi. Znajdziemy tam liczne dialogi, zapiski z dziennika opatrzone datami czy fragmenty przywoływanych raportów, badań. Czasami autorka dość niespodziewanie wprowadza czytelnika w (nawet) intymne sfery swojego

życia. Fragmenty typu: „na dokładkę przechodziłam właśnie menopauzę. Ciężko byłoby mnie posądzić o działanie zdroworozsądkowe” [PE 23] czy „eksperyment miał korzenie długie i poplątane jak moje czternastoletnie pasemka do przedłużania włosów” [PE 26] mogą o tym zaświadczyć. Na pewno czytelnik przebrnąłby przez dalszą lekturę bez tych informacji. Myślę jednak, że mają one potęgować więzi z potencjalnym czytelnikiem-odbiorcą i jednocześnie redukować dystans pomiędzy zjawiskiem a tymi, którzy go doświadczają. Ponadto niepostrzeżenie włączają czytających do rodzinnej wspólnoty uczestniczących w Eksperymentcie i początkowo odczuwających przejmujący chłód Zimy Emigracji. Jak przyznaje Maushart:

Cyfrowy odwyk wywołał kompletny galimatias w naszych sercach, umysłach i reżimie prac domowych. Przedefiniował nasz sposób jedzenia posiłków, odpoczynku nocnego, utrzymywania kontaktów towarzyskich, sposób w jaki się kłóciliśmy, układaliśmy plany, bawiliśmy. Odmienił smak i treść całego naszego życia rodzinnego [PE 9].

Planowane waldenowskie „doświadczanie życia” zostało według autorki zrealizowane z nawiązką. Dziesięć Przykazań Higieny Cyfrowej, które zawarła w posłowniu, może natomiast uznać za zestaw wskazówek kierowanych do każdego, kto nie chce utracić kontroli nad egzystencją w cyfrowo zapośredniczonym świecie. Do niepokodzonych z kierunkiem przemian w technosferze autorka adresuje zatem „przykazania” w specyficzny sposób zastępujące zakończenie:

Nie będziesz się lękał nudy.
Nie będziesz uprawiał wielozadaniowości (póki nie przyjdzie królestwo twoje, odrabiaj sumiennie lekcje swoje).
Nie będziesz wilfował, pytając nadaremno: czego ja szukałem?
Nie będziesz esemesował podczas prowadzenia samochodu (rozmowy, snu).
Będziesz przestrzegał Szabatu jako dnia bez elektroniki.
Nie będziesz sypiał z mediami.
Nie będziesz pożałował lepszego sprzętu bliźniego swego.
Będziesz zakładał konta na Privie.
Nie będziesz siadał z mediami do obiadu.
Nie będziesz siadał z obiadem do mediów.
Będziesz miłował REAL z całego serca swego i całej duszy swojej [PE 329].